Nr. 314. We Lwowie Czwartek dnia 10. Listopada 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie. Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie na Węgrzech.

Lwów 9. listopada.

Obecne przesilenie węgierskie ma w sobie ... nadzwyczajnego i niezwykłego — prawie ...naby powiedzieć tajemniczego i zagadkowe... Toż rozmiary jego są niezwyczajne. Kryzis ...jmuje nietylko gabinet, ale cały parlament ... jest przedewszystkiem przyczyną, że załatwienie jej tyle przedstawia trudności. Ale nie ...ość na tem. Gdyby komu zależało na tem, ...by się dowiedział, gdzie właściwa przyczyna przesilenia i co je wywołało, wątpimy czy rychło znaleźćby mógł odpowiedź. Zwykłą przyczyną przesilenia ministerjalnego — mówimy naturalnie o państwach z konstytucyjną formą rządu, — bywa głosowanie parlamentu. Izba prawodawcza oświadcza się w większości swojej w danej sprawie przeciw gabinetowi i przesilenie ministerjalne gotowe. Rząd nie ma większości i musi ustąpić. W tym też wypadku załatwienie przesilenia bywa zazwyczaj łatwem i nie przedstawia nieprzezwyciężonych trudności. Przewódca zwycięskiej opozycji, która zdobyła większość ciała prawodawczego, jest przez opinję publiczną desygnowanym szefem rządu.

W obecnym wypadku rzecz nie przedstawia się jednak tak pojedynczo. Nie było w ostatnich dniach w sejmie głosowania, któreby wypadło na niekorzyść rządu. Nominalnie gabinet Szapary'ego ma jeszcze za sobą większość liberalną sejmu węgierskiego. Przyczyn zatem przesilenia tak zaostrzonego i tak groźnego szukać należy głębiej. Znajdą się one w dotychczasowych dziejach ministerstwa Szapary'ego. One jedne są w stanie wytłumaczyć dzisiejsze położenie — bo wedle zdania bezstronnych obserwatorów i znawców stosunków węgierskich, są nieprzerwanem pasmem niepowodzeń i błędów, które przygotowały dzisiejszą kryzis.

W kraju, o tak głęboko rozwiniętem poczuciu konstytucyjnem, które w niczem nie pozwala uchybiać zasadniczym prawom sejmu tylko taki rząd może na trwałe liczyć powodzenie, który ma za sobą sejm, względnie jego większość. Przywódca tej większości jest z natury rzeczy przez całą opinję wyznaczonym kierownikiem nawy państwowej, a więc prezesem gabinetu. Tisza był niezawodnie istotnym przywódcą sejmowej większości liberalnej i dla tego przez lat kilkanaście mógł stać u steru.

Z jego ustąpieniem rzeczy radykalnej uległy zmianie. Szapary do wybitnych parlamentarzystów nigdy nie należał, a na kierownika tak potężnego stronnictwa, jakiem jest liberalna większość sejmu węgierskiego, mało bardzo posiada kwalifikacyj. W dotychczasowej swojej karjerze politycznej i parlamentarnej zdolności tych niczem nie zdradził. Zajął on miejsce Tiszy i stanął na czele rządu, jako mąż zaufania korony, ale politykiem, któregoby uznawała także większość liberalna sejmu—a ona pozostała niezmienioną— nigdy on nie był. Tu leżały zarodek złego i pierwszy posiew przesileń. Większość szła za Szaparym, bo był mężem zaufania korony, ale własnem zaufaniem, całem i pełnem, nigdy go nie darzyła. Musiał się też prezydent ministrów niejednokrotnie potknąć i potknął się też więcej razy, aniżeli to — powiedzmy — wypadało. Były to klęski moralne, które prezydentowi gabinetu ani powagi, ani uroku nie dodawały.

Wypadki te w zbyt świeżej są pamięci, byśmy się dzisiaj szczegółowo mieli niemi zajmować. Po raz ostatni poniósł hrabia Szapary taką dotkliwą porażkę moralną w sprawie uwieńczenia pomników honwedów i generała Hentzi'ego. I tym razem głosowanie nominalnie nie wypadło przeciw gabinetowi, niemniej jednak nikt ani na chwilę nie był w wątpliwości, że ministerstwo, a w szczególności hr. Szapary, zabójczą poniósł klęskę. Już wówczas wiedziano, że los gabinetu Szapary'ego jest zdecydowany. Jeżeli jednak mimo to nie chciano z klęski logicznych wyciągać następstw, jeżeli przesilenie odroczono, to chyba dlatego, aby opozycji nie dać satysfakcji. Sprawy samej tem bynajmniej nie polepszono. Dzisiaj wszyscy wiedzą, że przesilenie jest wynikiem błędów, popełnionych przez Szapary'ego, jest rezultatem klęsk, jakie poniósł w ciągu stosunkowo dość krótkiego czasu swojego urzędowania.

Że dla przesilenia obecnego podają za przyczynę przedewszystkiem walkę kościelną, wydaje nam się rzeczą z wielu względów wcale naturalną. Każda rzecz musi mieć nazwę. Cóż dziwnego, że ci, którzyby pragnęli z tego przesilenia z honorem wybrnąć, starają się dlań o nazwę najpopularniejszą? Walka z Kościołem była w sferach liberalnych zawsze bardzo popularna. Gdyby więc Szapary teraz padł, wówczas otoczy skroń swoją aureolą bohaterską obrońcy sprawy słusznej i sprawiedliwej. Taka zdaje nam się być taktyka przyjaciół hrabiego Szapary'ego. Sądzimy jednak, że ona nie na wiele się przyda. To prawda że episkopat węgierski występuje wobec państwa z nieuzasadnionemi roszczeniami, że walka musi być rozegrana, ale hrabia Szapary porywa się na rzecz, której nie dorósł. Gdyby więc nawet chwilowo zwyciężył i utrzymał się u steru, on zwycięzcą nie będzie i przesilenia nie usunie.

Półurzędowiec austrjacki o Czarnogórze.

Uwagi godny objaw spotykamy w polityce bałkańskiej hr. Kalnocky'ego. Jak wiadomo z dotychczasowego doświadczenia, księstwo czarnogórskie ze swoim władcą Nikitą pozostawało stale w sieci dyplomacji rosyjskiej. Przed kilku laty, przy pewnej uroczystej okazji, Aleksander III głośno w obliczu Europy całej mianował ks. Czarnych Gór „jedynym swoim przyjacielem“ na świecie, a podarki cara w rublach, zbożu, armatach, karabinach, nawet parostatkach, kompletnie wyekwipowanych, spadały na podołek tego „jedynego przyjaciela“ w sposób niemal demonstracyjny. I gdy w dodatku jeden z bliskich kuzynów carskich poślubił czarnobrewą księżniczkę z konaku w Cetynji, nikt chyba ani kwestjonował przewagi wpływów rosyjskich w stolicy czarnogórskiej, ani też nie dziwił się jej wcale. Więc przy obrachowywaniu szans rywalizujących ze sobą mocarstw na półwyspie bałkańskim, każdy najmniej nawet obeznany z arkanami polityki czytelnik gazet stawiał Czarnogórę w rzędzie powolnych sług Rosji — tem samem zaś w rzędzie czynników, nieprzyjaznych dla Austro-Węgier. Tak było do niedawna i od niedawna dopiero stosunek ten zaczął widocznie się zmieniać. Owe gorące sympatje, które łączyły Cetynję z Petersburgiem, formalnie zdawały się stygnąć zwolna, a równocześnie inspirowana prasa austro-węgierska poczęła kompletnie innym, bez porównania przyjaźniejszym już tonem mówić o Czarnogórze. Czyżby sztuka dyplomatyczna hr. Kalnoky'ego zdołała istotnie osłabić wpływ rosyjski w Cetynji i zadzierzgnąć z Czarnogórą węzeł „przyjacielskich“ konszachtów? Na razie można jedynie wypowiadać domysły tego rodzaju, które wszakże coraz więcej zyskują prawdopodobieństwa gdy się niespodzianie czyta takie artykuły, jak ten, który w tej chwili w półurzędowym *Fremdenblacie* przed oczyma nam leży. Jest on, krótko mówiąc, najwyraźniejszą w świecie obroną rządów ks. Nikity przed zarzutami prasy europejskiej i jakby parafrazą niemiecką tych głosów rosyjskich, które rok, dwa lata temu pojawiały się od czasu do czasu nad Newą. Że ta obrona napisana została w jakiemś biurze ministerstwa spraw zagranicznych, to poprostu narzuca się w oczy choćby przez to, iż ją drukuje właśnie takie pismo, które w monarchji i przed zagranicą zupełnie jawnie uchodzi za organ dworski, za tubę dziennikarską hr. Kalnoky'ego.

Posłuchajmyż głosu tej wielce charakterystycznej obrony:

„W ostatnich czasach — czytamy tedy we *Fremdenblacie* — zajmują się dzienniki zagraniczne, częściej, aniżeli przedtem, stosunkami w Czarnogórze i przynoszą wcale niekorzystne komunikaty o tym kraju. Samowola w administracji i sądownictwie ma tam coraz szersze zakreślać kręgi; niezadowolenie ludności z rządów despotycznych rośnie; spiski przeciw ks. Nikicie są na porządku dziennym; petycje do cara o abdykację księcia wysełane bywają dość często, a stosunki finansowe księstwa przedstawiają się coraz fatalniej.. Otóż na podstawie jak najbardziej autentycznych sprawozdań (zapewne austro węg posła w Cetynji? *przyp. Red.*), możemy twierdzić z całą stanowczością, że wszystkie te relacje są częścią wymyślone, częścią przesadzone Czarnogóra jest biednym krajem— to wiadomo powszechnie. Przez traktat berliński uzyskał ona powszechne uznanie swej samodzielności. Po długoletnich ciężkich walkach z Turkami, zaczęła ta Czarnogóra rozwijać się w duchu nowożytnej cywilizacji, a że kraj, wyczerpany wojną, nie mógł postępować naprzód olbrzymiemi krokami, to przecież rozumie się samo przez się Kto atoli zna stosunki dawne, a dzisiejsze i porówna je, ten będzie musiał przyznać w poczuciu sprawiedliwości, iż stosunkowo znaczny postęp widać obecnie w tem księstwie..“ W tem miejscu zapisuje półurzędowy organ rozliczne a niedawne zdobycze Czarnogóry w dziedzinie wewnętrznej administracji, środków komunikacyjnych, sądownictwa, finansów etc. — co jeśli nie jest zabarwione optymizmem tendencyjnym, to istotnie świadczy pochlebnie o postępach skalistego kraiku —i wreszcie w taki oryginalny sposób broni despotycznych rządów ks. Nikity:

„Że Czarnogóra nie posiada rządu konstytucyjnego, nad tem mogą ubolewać jeno ludzie, którzy nie znają dostatecznie stosunków tamtejszych. W samem księstwie nikt (?!) nie odczuwa potrzeby zmiany systemu. Owszem, ludność jest z obecnych rządów całkiem zadowolona (?!) i do dynastji ks. Nikity nader przywiązaną. Wszakże niedawno temu cały kraj składał swemu władcy hołdy entuzjastyczne, które chyba najlepiej zbijają każdą pogłoskę o wrzekomych spiskach przeciw księciu. A co do zagranicy, to zwłaszcza już bezpośredni sąsiedzi Czarnogóry mają wszelkie powody do zadowolenia z wrzekomego (?!) „despotyzmu“ w tym kraju, gdyż tylko powadze ks. Nikity zawdzięczać można, iż wzdłuż granic księstwa stosunki bezpieczeństwa ostatniemi czasy poprawiły się znacznie i że tam panuje teraz spokój do jakiego nikt dawniej nie był przyzwyczajony. Trudno zabronić prasie zagranicznej zajmowania się gruntowniejszego Czarnogórą Co natomiast stanowczo potępionem być musi, to ów ton niektórych pism w odniesieniu do ks. Nikity i jego rodziny. I tutaj byłoby też bardzo na miejscu, gdyby owa wyższość oświaty i cywilizacji, którą ci panowie chełpią się, ilekroć mówią o Czarnogórze, dokumentowaną była czynnie, gdy o niej piszą.“

Czyż po przeczytaniu takiego artykułu w wiedeńskiem piśmie półoficjalnem można jeszcze poważnie wątpić o szczerości sympatyj hr. Kalnoky'ego dla Czarnogóry i jej władcy? No, no— byle jeno ten ks. Nikita wywdzięczył się mu za to w przyszłości, w chwili stanowczej..

Wybory we Włoszech.

Dzień szósty listopada fatalnym był dla członków skrajnej lewicy we Włoszech. Cavalloti, Maffi i inni przywódcy radykałów pobici zostali na głowę. Nawet potężny Imbriani zaledwo większością czterech głosów zdołał utrzymać się w jednym z okręgów wyborczych w Apulji.

Apulja, dotychczas gniazdo irredentyzmu, wystąpiła obecnie z szeregiem kandydatur, przyjaznych rządowi. Zwrot ten podobno nastąpił ze względów materjalnej natury. Traktat handlowy z Austro-Węgrami, w myśl którego zbyt win włoskich znaczne producentom przynosi korzyści, spowodował poczciwych wyborców apulijskich do zmiany przekonań na korzyść rządu.

Gabinet Giolitti'ego odniósł przeto świetne zwycięstwo. Na 508 deputowanych, przypadnie podobno przeszło 400 kandydatów, miłych rządowi Mimo to jednak nie brak głosów, które nawet w obec odniesionego przez gabinet tryumfu, a może właśnie dla tego, nie uważają stanowiska rządu jako zapewnionego. Przypominają fakt, iż przed dwoma laty Francesco Crispi uzyskał również przy wyborach imponującą większość, co mu jednak nie przeszkodziło, iż w trzy miesiące później musiał ustąpić. A przecież Giolitti nie cieszył się nigdy tą powagą, jakiej zażywał Crispi. W istocie osobistości decydujące na Monte Citorio uważają obecnego szefa gabinetu jako prowizorycznego swego zastępcę. Do tych osobistości zaliczają się w pierwszym rzędzie Crispi, Zadarnelli i Rudini, tęskniący do powrotu do władzy, że nie wymieni się całego tuzina mężów stanu, czujęcych w sobie powołanie do sterowania losami kraju. Ogółem rzecz biorąc wszelkie parlamentarne i gabinetowe przesilenia we Włoszech są w pierwszym rzędzie wynikiem osobistych zabiegów o władzę, a przeróżne programy polityczne służą w tych wypadkach jako osłona egoizmu poszczególzych osobistości.

Jakkolwiek więc wynik ostatnich wyborów we Włoszech nie jest bynajmniej gwarancją trwałej egzystencji gabinetu Giolitti'ego, to w każdym razie pogrom partji radykalnej, kokietującej z Francją, stanowi moralną, wcale znaczną korzyść dla Włoch, którym cała działalność Imbrianich i Cavallottich nie wiele przyniosła pożytku. Włochy potrzebują pokoju dla wzmocnienia swego młodego stosunkowo jeszcze organizmu państwowego i rozwoju swych sił ekonomicznych. Trójprzymierze zapewnia Włochom pokój, dlatego też zwycięstwo, odniesione nad tymi, którzy dążą do zerwania z trójprzymierzem, jest dla Italji faktem pierwszorzędnej wagi.

Z tajemnic Stambułu.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o sprawie Mavrogeni'ego wypada nam jeszcze dodać następujące szczegóły:

D. 27. października rozeszła się na Perze pogłoska, że 26. tego miesiąca schronił się pewien Turek pod opiekę ambasady rosyjskiej, w chwili, gdy go miano aresztować. Wypadek ten komentowano najrozmaiciej, prasa zaś, jak na komendę, milczała zawzięcie.

Owóż, jak się teraz pokazuje, przebieg sprawy był następujący:

W środę, na tydzień przed wypadkiem, o którym tyle mówiono, wstąpił przyboczny lekarz sułtana, Mavrogeni pasza do „strassburskiej piwiarni,“ znajdującej się wprost ambasady rosyjskiej. W ślad za nim pomknął, opasując go, rój tajnych detektywów. Staruszek — bo Mavrogeni liczy już lat 70 z okładem — ujrzawszy, co się święci, zrobił nagle zwrot i kilku susami pobiegł w stronę przeciwną, w otwartą bramę ambasady, gdzie na razie znalazł bezpieczne schronienie.

Co do dalszego rozwoju sprawy, krążą jak najsprzeczniejsze wieści. Tureckie koła, o których przypuszczać wypada, że są dobrze poinformowane, twierdzą, iż jeszcze tego samego dnia o północy zajechał przed ambasadę rosyjską szef policji pałacowej Achmed Dżeladyn pasza i zażądał od Nelidowa, by Mavrogeni'ego wydano. Na to miał dać Nelidow odpowiedź, że zastosuje się do życzenia tylko w tym wypadku, jeżeli sułtan przyrzeknie, iż obejdzie się litościwie z dawnym zaufanym swym przyjacielem. Sułtan miał jeszcze w ciągu nocy odbyć konferencję ze swymi zaufanymi doradcami, a o piątej rano zjawił się Achmed Dżeladyn powtórnie u Nelidowa, przyrzekając, że Mavrogeni'emu ani włos z głowy nie spadnie.

Członkowie ambasady rosyjskiej przedstawiają rzecz zupełnie inaczej. Twierdzą oni, że o wydaniu Mavrogeni'ego nie mogło być mowy, gdyż on sam *„Se son propre“* oddalił się z pod opiekuńczych skrzydeł ambasady.

Jakkolwiek rzeczy stoją, nie może ulegać wątpliwości, że Mavrogeni zamieszkuje obecnie jedną z zatęchłych izdebek gmachu więziennego Yildiz i bezbronny oczekuje wyroku Hadżi'ego Machmuda paszy, Achmeda Dżeladyna, Raghiba beja i Kadri beja, którzy tworzą ustanowioną dla tej sprawy komisję śledczą.

Cóż się stało, że Mavrogieni, przez lat tyle zasypywany dowodami łaski sułtańskiej, ściągnął nagle na siebie taką burzę? Cały to romans, bez tradycyjnego bohatera wprawdzie, lecz natomiast z bohaterką oryginalną, bo jest nią ekskelnerka tingl-tanglu, wyniesiona do godności małżonki szefa sanitarnego sułtańskiej monarchji, niewierna, a z gruntu złośliwa i mściwa kobieta. Tak, to romans, prawdziwie lewantyński, romans godny, aby Zola wziął go za przedmiot swych studjów.

Mavrogeni pasza był jednym z najwpływowszych przyjaciół sułtana Zawarłszy z wymienioną, skandaliczną damą małżeństwo, stał się bohaterem kroniki skandalicznej. Sposób życia pani Mavrogeni był tego rodzaju, iż mąż ujrzał się w końcu zmuszony zażądać rozwodu. Równocześnie zwrócił Mavrogeni swe afekta ku Francuzce, pani B. Wówczas to pani Mavrogeni postanowiła sobie pomścić na mężu rzekomej krzywdy. Doniosła ona Dżeladynowi paszy, iż Mavrogeni prowadzi od r. 1875 pamiętnik, w którym przedstawia b. sułtana Murada, jako człowieka zupełnie zdrowego, a natomiast Abdul-Hamidowi przypisuje silny, z obłąkaniem graniczący rozstrój nerwowy i że pamiętniki te zamierza niebawem wydać. Zarzuciła dalej pani Mavrogeni swemu mężowi, że jest autorem kilku przeciw Turcji zwróconych anonimowych broszur, między innemi *La Turquie contemporaine.*

To wystarczyło, by długoletni zaufany przyjaciel jego sułtańskiej mości, znalazł się ni stąd ni z owąd pod kluczem Pomieszkanie jego przyjaciółki, pani Br., przetrząśnięto od góry do dołu, papiery zaś znalezione, opieczętowano. Czy one potwierdzą denuncjację byłej tingl-tanglówki, okaże przyszłość, ale że Mavrogeni nie wróci już na wpływowe swe stanowisko, to dziś nie ulega wątpliwości.

Korespondencje.

Paryż w październiku.

(Bezrobocie w Carmaux. — Kozioł ofiarny. — Pan Calvignac. — Oferta amatorom puszcz brazylijskich: grunty, odłogiem leżące pod Paryżem. — Zatwierdzenie układu Tow. hist.-lit z akademją krakowską. — Przyszła stacja naukowa.)

(*F. Bol.*) Wyrok arbitralny pana Loubet, w sprawie strejkujących robotników z Carmaux, każe długo czekać na siebie. Dlaczego, zgadnąć trudno. W sprawach tego rodzaju, w których chodzi o to, aby wilk był syty i koza cała, wszystko załatwionem zwykle bywa znalezieniem — kozła ofiarnego. Owóż kozioł ofiarny nietylko znalezionym już jest tutaj, ale nawet zjedzonym w połowie. Na imię mu: porządek społeczny. Wyraziłem kilkakrotnie na tem miejscu przekonanie, że nie wierzę w rozwój bliski socjalizmu na terytorjum 3. rzeczypospolitej. Nie powiedziałem tego o anarchji. Kiedy robotnicy z Carmaux tracą dwa miesiące czasu i przeszło pół miljona zarobku dlatego, aby postawić na swojem i zmusić zarząd kopalni do przyjęcia pana Calvignaca w poczet swoich pracowników, chociaż tenże pan Calvignac pracować nie chce, to są tylko figle dużych dzieci, rozbałamuconych

---

44)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy)

— I cóż miałam innego mówić, Erneście, kiedy ty chciałeś mnie porzucić? kiedy się domagałeś wolności, aby wrócić do swej Klementyny, która właśnie wtedy przepadała dla ciebie na wieki? Gdybym się nie była pomściła, choćby tylko temi słowami, nie byłabym godną miana kobiety, byłabym istotą bez niewieściej godności. Ale przebaczyłam zbył łatwo, bo cię kocham nadto wiele i przyszłam tu, aby ci oznajmić moje przebaczenie.

— Tak, ale ja pani nie przebaczyłem i pani dla mie jesteś zupełnie obcą.

— Ty mi nie przebaczyłeś? A jakież masz prawo do tego, aby mnie uczynić obcą dla siebie? A cóż ja zrobiłam, abyś ty miał przebaczać? Erneście, zważ!

Frydhilda wymówiła ostatnie słowa powoli tak znacząco, że przeszukiwały u Ernesta głębie sumienia. Potem padła na kanapę i wzrokiem badawczym spoglądała na bladego i bezradnego mężczyznę, stojącego przed nią. Po chwili mówiła dalej powoli i stanowczo:

— Cóż byś ty mnie miał do przebaczenia? Czy to może, że dałam się uwieść twojemi uroczystemi, piśmiennemi przyrzeczeniami, które dotąd chowam przy sobie? Czy to, że dla ciebie zerwałam stosunki z mężem, z którym żyłam spokojnie i z którym było mi całkiem dobrze? Czy to, że poświęciłam dla ciebie moją dobrą sławę? Czy to wreszcie żeś mnie chciał na końcu haniebnie porzucić? Zastanów się i mów, co mnie masz do przebaczenia?

Po chwili dusznego milczenia, wybuchnął wreszcie Ernest odpowiedzią: — Umiesz ubierać rzeczy w piękne dla siebie pozory, ale wiesz przecie dobrze, że to pozory tylko, że od początku do końca, byłaś kusicielką i dręczycielką, że ja byłem ofiarą tylko?

— Tak tobie podoba się mówić. Wszystko da się powiedzieć i wszystko możesz zrobić, ale prawda, na kształt olbrzyma, powstanie jako świadek przeciw twoim słowom i jako sędzia twoich czynów. Porzuć mnie, skaż mnie na nędzę i poniewierkę i ja pójdę ginąć, ale pierwej ogłoszę światu, jakeś mnie uwiódł i jakeś mnie zdradził!

Ernest panował znowu nad sobą i przemówił znowu grzecznie: — Nie potrzebujesz pani ginąć w nędzy i nie potrzebujesz publikować dokumentów, które pani zaszkodzą przynajmniej tyle, co i mnie. Jeśli pani potrzebujesz pieniędzy, mam ich pod dostatkiem, mam ich daleko więcej, niźli potrzebuję i mogę pani wyznaczyć utrzymanie dożywotnie, które panią ochroni od wszystkich niewygód.

Frydhilda namyślała się przez chwilę. Gdyby się nie była lękała Adolfa i tego, co Adolf mógł zrobić, będąc w posiadaniu straszliwego dokumentu, byłaby się teraz może ugodziła z Ernestem. Ale ta trwoga skierowała ją w inną stronę i zawołała głosem, pełnym oburzenia:

— To pięknie i po rycersku! Chcesz pieniądzmi okupić hańbę i opłacać miłość! Ja takich pieniędzy nie przyjmę; paliłyby mnie gorzej od ogni piekielnych!

Zaledwo Frydhilda wymówiła te słowa, a służący wszedł z wiadomością, że panowie Krause, Schmalkalden i Lindenbrg wraz z hrabią Rajchbachem, są w przedpokoju i chcą się natychmiast, w nagłej i niecierpiącej zwłoki sprawie, widzieć z hrabią Hohenschwangau. Była to wiadomość dziwna, raziła Frydhildę, jakby piorunem zguby, a jakieś dreszcze przeszły także po Erneście. Mimo złowrogiego przeczucia, kazał jednak tych panów prosić, rad, że tym sposobem przerwie rozmowę nieznośną. Frydhilda, domyślajac się, o co chodzi, zakryła oczy i skuliła się w swojem krześle.

Weszli. Adolf był blady, i usta mu drżały stłumionem wzruszeniem; ukłonił się sztywnie Ernestowi, i nie podawszy mu ręki, siadł na milczący znak dany ręką gospodarza. Inni byli także sztywni i ceremonialni, ale podali ręce Ernestowi. Potem wszyscy siedzieli, milcząc, tworząc koło, podobne do jakiegoś tajnego, a uroczystego konsystorza, mającego rozstrzygać o sprawach narodów.

Adolf przerwał milczenie. Rzekł: —Hrabia Hohenschwangau zajmuje znaczne stanowisko w społeczeństwie, na mocy swego rodu i majątku; czyny jego nie mogą być przeto dla społeczeństwa obojętnemi; należy się, aby o nich wiedziano. Nie mam na myśli owych dziennikarskich wyjaśnień, które nic nie ważą w opinji ludzi porządnych, które obałamucają tylko tłumy i rzuciły niesławę na stan piszących. Chodzi mnie o zdanie ludzi należących do tej samej grupy społecznej, co hrabia, a dających rękojmię prawości i honoru. Mając poczynić doniosłe rewelacje, zaprosiłem tu kilku panów poważnych, szanowanych w Monachjum, a mniej więcej już wmięszanych do sprawy, która się ma rozstrzygać. Doznałem śmiertelnej obrazy od hrabiego Ernesta; jest-to jedna z tych obraz, które tylko śmierć może zgładzić. Wszelako wiem zbyt wiele o hrabim, abym mógł stanąć z nim do pojedynku. Trzeba, abym wpierw usłyszał wyrok ludzi honorowych, którzy poznają jego postępowanie ze swoją żoną w świetle dokumentu, będącego od dawna w mojem posiadaniu..

To rzekłszy, wydobył list ów, pisany przez Ernesta pod dyktandem Frydhildy, i przeczytawszy, pokazał zdziwionym świadkom, zapytując się ich, czy to jest ich zdaniem autentyczny list podpisanego? Ernest przerwał jednak oględziny, oświadczając od siebie stanowczo, że ten list istotnie napisał.

Adolf spytał się wtedy obecnych; czy przeczytawszy ten list i usłyszawszy wyznanie Ernesta, sądzą, że człowiek, który za pomocą takiego pisma skłonił cudzą żonę do postępowania haniebnego, i występnego, i który trzymając się zobowiązań zbrodniczych, w tym liście zawartych, potem własną, niewinną żonę prześladował i spotwarzał, jest godzien dać satysfakcję honorową porządnemu człowiekowi?

Lindenburg pierwszy, z westchnieniem, odrzekł, że nie, a tamci dwaj zawtórowali wyrokowi.

Adolf mówił dalej:—Przyrzekłem jeszcze w Wenecji hrabiemu Rajchbachowi i panu Lindenburgowi, że pomogę im wyjaśnić tajemnicze wypadki, których świadkami byli. Wnet po tem dostałem w moje ręce klucz zagadki, a teraz kiedy się haniebny dramat do końca odegrał, dotrzymałem dawniejszego zobowiązania. Panowieście jednomyślnie zawyrokowali, że hrabia Ernest Hohenschwangau jest człowiekiem, pozbawionym czci. Sądzę, że ten wyrok nie może być obojętnym, dla towarzystwa wyższego w Europie, a przynajmniej w Niemczech, i domagam się, abyście panowie wysłali do wszystkich klubów arystokratycznych protokół z tych okropnych wydarzeń, i ten sam protokół zakomunikowali dworom niemieckim. W ten tylko sposób zrozumieją ludzie honorowi, o których opinję dbam, dla czego hrabiego Ernesta nie zastrzelę.

Goście wstawali. milcząc, gotowi uczynić zadość żądaniu Adolfa. Wtedy odezwał się do nich Ernest:

— Wyrok panów jest sprawiedliwy i ja ten wyrok sam potwierdzam. Ale w imię moich przodków, żony, z którą się rozwiodłem i żyjącej wdowy po moim bracie, proszę panów, abyście się powstrzymali z wygotowaniem protokołu aż do jutra. Jeżeli do jutra dam panu Krause zupełną satysfakcję, na którą mnie przecie stało, zaniechacie panowie tego ostatniego kroku.

Swiadkowie spojrzeli po sobie znaczącym wzrokiem. Lindenburg w imieniu drugich przyrzekł, że uczyni się zadość prośbie hrabiego Hohenschwangau, i wszyscy odeszli z ceremonjalnym ukłonem.

Ernest zwrócił się teraz do Frydhildy i zawołał:

— Pani wiesz, że jesteś przyczyną tego co się stało. Nie chcę się uniewinniać, ale pani jesteś większą winowajczynią. Moja pokuta na ziemi skończy się dziś wieczór, a potem zacznie się pokuta w wieczności. Pani jesteś moją zabójczynią, pani mnie wtrąciłaś do piekła i pani wypijesz do dna kielich goryczy, który się pani należy. Idźże pani stąd! Pani nie masz się niczego spodziewać po mnie! Wiem, że pani będziesz żyła w nędzy i w hańbie i tem się cieszę!

(*Dokończenie nastąpi.*)

względnym dobrobytem. (Robotnicy w Carmaux idą do roboty o 5. zrana, wracają o 3. popołudniu i zarabiają w ciągu ośmiu godzin około 6 fr.) Ale kiedy komitet, uosabiający organizację bezrobocia, wydaje rozporządzenia, sprzeczne z rozporządzeniami władzy krajowej, lub nawet wprost unieważniające ich zawartość, kiedy patrole komitetowe spotykają się na ulicy z patrolami wojskowemi i nie ustępują im miejsca, to już wszędzie i zawsze nazywa się anarchją. Co się tyczy samego pana Calvignaca, który przyjechał onegdaj do Paryża, na wezwanie pana ministra spraw wewnętrznych, pierwszą klasą i w eleganckim tużurku, jest to sobie tylko zwykły warchoł polityczny, którego ambicję zresztą zaspokoić będzie można tanim kosztem, sadzając go, obok pana Thirvier, na ławce pałacu burbońskiego.

O właściwych interesach klasy robeczej nie było nigdy mowy w tym zatargu i sądzę, że to samo mniej więcej powtarza się we wszystkich bezrobociach tutejszych, a to dla stu przyczyn, z których pierwszą jest ta, że robotnik tutejszy, jeżeli gdzie i kiedy zarabia za mało, czyni to z własnej woli. Czy wiedzą czytelnicy, wiele na terytorjum rzeczypospolitej, kosztuje, przeciętnie, sprzęt jednego hektara pszenicy (to jest zżęcie i ustawienie w snopach)? Od 35 do 40 fr. I nie masz robotników, łakomiących się na taki zarobek! I rolnictwo w tym kraju przyrównywanem bywa zawsze do Wenus milońskiej, przechowywanej w Luwrze, której rąk brakuje! Czy wiedzą czytelnicy, że pod samym Paryżem, o godzinę jazdy koleją żelazną, jest mnóstwo ziemi, leżącej odłogiem od lat kilkunastu? Nasi emigranci, jadący do Brazylji lub Argentyny, z pewnością o tem nie wiedzą. Czyby uprawa tej ziemi nie opłacała się? Gdzież tam! W jednej i tej samej okolicy, opodal od tych samych pól, ugorujących od tak dawna, widziałem fermerów, prostych chłopów w bluzach i sabotach, z których każdy miał dobrze lepiej, niż naszą szlachecką zwykłą fortunę? Jeden, z prostego wyrobnika, wykierował się na gospodarza, trzymającego sto pięćdziesiąt krów, w oborze oświetlonej elektrycznem światłem. Krowa taka wydaje od 15 do 20 litrów mleka dziennie, które sprzedaje się w Paryżu po cenie od 50 do 60 cent. za litr. Proszę zrobić obrachunek! Ale gospodarz ten pracował więcej, niż ośm godzin dziennie i nie figlował...

Dnia 22. b. m. tutejsze nasze Towarzystwo historyczno-literackie dopełniło ostatniego aktu swojego istnienia, zatwierdzając układ, zawarty z Akademją krakowską. Zebranie odbyło się w mieszkaniu b. prezesa, ks. Wł. Czartoryskiego, który, dla słabości zdrowia, nie mógł podążyć do zwykłego miejsca posiedzeń. Rozrzewniającym i krzepiącym zarazem był widok szlachetnego starca, który ostatniego tchu, zdawało się, dobywał z nadwątlonej piersi, aby w słowach, pełnych godności, namaszczenia i ciepłego uczucia, wyrazić przed obecnymi znaczenie i doniosłość dokonanego dzieła. Oby Akademja krak. odpowiedzieć mogła nadziejom, które, w tej chwili uroczystej ożywiły obecnych! Jak wiadomo, b. Towarzystwo przekazało Akademji wszystkie swoje prawa i cały swój majątek, zastrzegając utrzymanie bibljoteki w jej obecnym stanie, oraz utworzenie stacji naukowej, zastąpić mającej rozwiązane Towarzystwo. W przypadku, gdyby Akademja z czasem nie mogła odpowiedzieć przekazanemu jej zadaniu, prawa i fundusze obecnie jej powierzone, przejdą do rąk miejscowego komitetu, który i teraz, pospołu z delegatem, przez Akademję wyznaczonym, czuwać ma nad losami przyszłej instytucji.

Punkt ten nastręcza, oczywiście, poważne wątpliwości. Jaką będzie jurysdykcja, która w danym razie, uzna nieodpowiedniość Akademji i zarządzi prawne przejście władzy i mienia z jednych rąk do drugich?

Ale na razie nastręczają się pilniejsze zagadnienia: Czem będzie jutrzejsza stacja naukowa, otworzyć się mająca? Byłe Towarzystwo hist.-lit. nie miało dalszej racji bytu, choćby dla tej przyczyny, dla której, podług tutejszego przysłowia „do potrawki z zająca potrzebnym jest zając“. Podług treści układu, zadaniem przyszłej stacji ma być pośredniczenie między naszym światem naukowym, a tutejszem ogniskiem naukowego ruchu. Inicjatywa tego rodzaju, z Krakowa wychodząca, będzie, w każdym razie, nowością. Nie przesądzając zamiarów, co do których nie posiadamy żadnej wskazówki, ale o których nie wątpimy, iż uległy już poważnemu rozbiorowi i przybrały kształt konkretny, ośmielamy się wyrazić zdanie, iż najwdzięczniejszem polem działania dla przyszłego akademickiego delegata byłoby zorganizowanie, na początek, samej bibljoteki, któ-a oddawna już przestała odpowiadać wszelakim potrzebom i wymaganiom. Uprzątając ją świeżo, po zgonie ostatniego kustosza, znaleziono na półkach pył z 1852 roku! Przybyło pyłu od tej pory, ale nie przybyło książek. W ostatnich latach zwłaszcza, naukowy ten przybytek przybrał pozór zaklętego pałacu śpiącej królewny. Dział piśmiennictwa zagranicznego, został całkowicie prawie zaniedbanym. Dział rosyjski, założony na razie z dość obfitym zapasem dzieł historycznych, zasilany później bodaj perjodycznemi wydawnictwami, stanął ostatecznie na miejscu. Zbiory „Russk. Staryny“, „Russk. Archiwa“, tak niezbędne dla naszej historji, uległy przerwie, a strata to już dziś niepowetowana! Trzeba to wszystko uporządkować, przewietrzyć, odżywić. Chodzi o to, aby grosz wdowi, zebrany na obczyźnie i ofiara, dziś powtórnie zeń uczyniona, — z takiem zaufaniem i dodać wolno, z taką abnegacją, — nie poszły na marne.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 10. listopada.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu ratunkowego Tow. gal. kasy zaliczkowej we Lwowie, o godz. 6. wieczorem w bibljotece Kasyna miejskiego.

Posiedzenie rady miejskiej z uderzeniem 6½ godz. wieczorem.

Teatr: „Dzień i noc.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wieczór dramatyczno-muzykalny Władysława Bańcza w sali „Frohsinu.“ Początek o godz. wpół do ósmej.

Posiedzenie sekcji literackiej w „Kole literacko-artystycznem“ o godzinie 9. wieczorem w lokalu „Koła.“

Piątek 11. listopada.

Odczyt dr. Władysława Pilata: „O obecnych kierunkach w ekonomji społecznej“ w lokalu Towarzystwa prawniczego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 12. listopada.

Walne zgromadzenie klubu szermierzy we Lwowie w sali III. uniwersytetu o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie klubu urzędników poczty i telegrafu w sali „Frohsinu.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 13. listopada.

Zebranie towarzyskie członków Tow. pedagogicznego w sali gimnastycznej szkoły im. Staszyca. Początek o godz. wpół do ósmej wieczorem.

Koncert pani Bogdańskiej w sali „Sokoła.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Poniedziałek 14. listopada.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa w sali Kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. J. Krasicki ma się, jak donoszą z Wiednia, znacznie lepiej i lekarze sądzą, że niebawem powróci do zdrowia.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym „zu den Schotten“ we Wiedniu, odbędzie się d. 20. bm. ślub p. dr. Juljusza Barucha, syna znanego przemysłowca z Podgórza, p. Gustawa Barucha, z panną Wilmą Hoffman.

Ślub panny Zofji Hatschier, córki Ferdynanda i Stefanji ze Stamirowskich Hatschierów, właścicieli dóbr Rzędowice, z p. Franciszkiem Kamieńskim, rządcą dóbr hr. Potockich w Chlebowicach, odbędzie się d. 12. bm. w kościele parafialnym w Rzędowicach (w Królestwie Polskiem).

Nekrologja. Władysław Malcz, były obywatel ziemski, później przez dłuższe lata urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, syn znakomitego lekarza i filantropa śp. Wilhelma Malcza, zakończył d. 6. bm. życie w Warszawie. Zmarły po ojcu swoim wziął w spadku zacność charakteru i zamiłowanie do dobrych uczynków, a w szerokiem kole krewnych, przyjaciół i znajomych swoich cieszył się szacunkiem i sympatją serdeczną. — Karol Zimmermann-Göllheim, wicegubernator austro-węgierskiego banku, członek izby panów, zmarł we Wiedniu d. 7. bm. w 67 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (10.): Andrzeja z Avel. Wschód słońca o godzinie 7. minut 7, zachód o godzinie 4. minut 21.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Internat dla kandydatek nauczycielskich we Lwowie. W uzupełnieniu notatki naszej o otwarciu tej użytecznej instytucji w dniu 7. bm. podajemy bliższe szczegóły, takowej dotyczące: Zarząd wewnętrzny internatu objęło parę Sióstr ze zgromadzenia Rodziny Marji, ustanowionego niegdyś w Królestwie Polskiem przez księdza arcybiskupa Felińskiego. Zasadą podstawową tego zgromadzenia jest: „żadna uczciwa praca nie wstydzi“. To też pod kierunkiem tych przewodniczek, jednoczących ukształcenie umysłowe z biegłością w pracach fizycznych, młode kandydatki dołączą do naukowych kwalifikacyj ćwiczenia praktyczne w robotach gospodarskich domowych, które im, jako nauczycielkom ludowym, będą niezbędne. Stosownie do środków materjalnych, umieszczono na razie w internacie kandydatek ośm. Na cele internatu złożono dotąd następujące datki: Najdawniejsze uczennice semin. naucz. żeńsk. we Lwowie w 20 letnią rocznicę swego wstąpienia do tego zakładu zł. 100; ks. arcybiskup Morawski 100; ks. Jan biskup Puzyna 50; księżna Adamowa Sapieżyna 200; hr. Włodz. Dzieduszycka 300; hr. Stanisł. Badeniowa 300; N. N. 115; księżna Jerzowa Czartoryska 100; p. Izabela Krzeczunowiczowa 100; Wydział krajowy 500; hr. F. Czarkowska 500; związek koleżeński byłych uczennic sem. na ucz. żeńsk. we Lwowie 80; Tow. pomocy naukowej we Lwowie 50.

Z „Gwiazdy“ lwowskiej. Dnia 4. b. m., jako w dzień imienin ś. p. Karoliny z książąt Ponińskich księżny Lubomirskiej, wydział stowarzyszenia „Gwiazda“ odbył doroczne posiedzenie w celu rozdzielenia jednej trzeciej części z ofiarowanych przez ś. p. księżnę rocznych 500 zł. na zapomogi dla najuboższych członków „Gwiazdy“, pomiędzy inwalidów tego stowarzyszenia. Z nadesłanych dwudziestu dwóch podań uwzględniono dwadzieścia, zasługujących w istocie na to. Przeznaczoną do rozdania w tym dniu kwotę 166 zł., rozdzielono w równej mierze po 8 zł. pomiędzy 20 petentów, a oprócz tego trzech z nich, złożonych ciężką chorobę (jeden nawet od lat kilkunastu) otrzymało nadwyżkę po 2 zł. Nadto udzielił wydział dziewięciu członkom stowarzyszenia doraźne zapomogi z przeznaczonych na ten cel dwóch trzecich części ogólnej sumy, w kwocie 76 zł. Ogółem przeto rozdano w dniu imienin ś. p. testatorki 242 zł.

Z fundacji ś. p. księżnej, utworzonej w roku 1890, korzystają już po raz trzeci najbiedniejsi inwalidzi i członkowie „Gwiazdy“, a doraźna choć skromna pomoc taka, udzielona w porę, ulżyła bodaj chwilowo ciężkiej niedoli najbardziej nią dotkniętych weteranów rzemieślniczych i pobudziła wdzięczne serca do szczerych modłów za duszę ofiarnej testatorki, która potrafiła odczuć ich niedolę.

Obyśmy więcej mieli naśladowców tego pięknego przykładu pojmowania obowiązków obywatelskich, a wywożone lekkomyślnie znaczne sumy rok rocznie na fraszki za granicę — mogłyby otrzeć niejedną łzę niedoli w kraju.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Streptów, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 400 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·1°C., najwyższa + 4·2°C., najniższa + 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śniegu nieznaczny.

Arcybiskupem ołomunieckim wybrano, jak już donosiliśmy, po drugiem głosowaniu księdza dr. Teodora Kohna. Przy pierwszem głosowaniu nikt nie uzyskał większości, gdyż głosy były rozstrzelone. Wybór księdza dr. Teodora Kohna wywołał w Ołomuńcu wielką sensację, gdyż jest to dopiero pierwszy wypadek, iż arcybiskupem ołomunieckim wybrano nieszlachcica, a nadto nowy książę kościoła pochodzi z rodziny żydowskiej. — Dotychczas był on kanclerzem kapituły i profesorem św. teologji. Liczy lat 48 i uchodzi za wielkiego przyjaciela Czechów.

Cholera w Warszawie. Ogółem chorych na cholerę znajduje się tam w szpitalach osób 28.

Strejk chórzystów wybuchł w paryskiej Operze komicznej. Dyrektor Carvalho, do którego udali się z prośbą o podniesienie płac, oświadczył im, że prośbę tę przedstawi władzom wyższym, nie sądzi jednak, jakoby odniosła skutek, gdyż podwyżka naraziłaby budżet opery na nieochybny deficyt. Wobec tego chórzyści odśpiewawszy swe partje w „Cyruliku Sewilskim“, oświadczyli, że nie będą dalej śpiewać. Po „Cyruliku“ nastąpiła „Cavalleria“. Chórzyści spełnili pogróżkę; wystąpili, lecz żaden z nich ust nie otworzył. Spuszczono zasłonę, policja spisała protokół, a dyrekcja oświadczyła, że pozostawia chórzystom zupełną swobodę i ograniczy się do chórów kobiecych.

Curiosum. Jak Francuzi nas dobrze znają, dowodzi dziennik *La Nation*, który pisze o nas w te słowa: „W Polsce, a szczególnie we Lwowie, wszedł w modę nowy sport: sport spadochronów. Proceder taki: wzbija się człowiek w powietrze za pomocą wielkich balonów papierowych Mongolfiera. Na pewnej wysokości wyskakuje z łódki ze spadochronem i powoli się spuszcza na ziemię. Kobiety nawet oddają się tej rozrywce nadpowietrznej, nie obawiając się wcale upadku.“

Wielki proces. W tych dniach wytoczono w Lipsku proces o przeszło dwa miljony marek. Powodami w tej sprawie są rodziny Słupskich, Malczewskich i Winniewiczów. Rzecz sięga 1818 roku, gdy Jan Malczewski złożył depozyt w kasie miejskiej który następnie przelano do funduszów ogólnych z tytułu, że się nikt ze spadkobierców nie zgłosił. Adwokat lipski, p. Reffer, wyszukawszy odpowiednie dowody, otrzymał plenipotencje od wszystkich spadkobierców i zgodził się pieniądze wywindykować, za co otrzyma 15% od całej sumy.

„Dusiciele.“ Sezon rabunków i kradzieży rozpoczął się już na dobre w Londynie. Policjanci, których w mieście nie ma za wielu, nie są w stanie dopilnować, by na każdym kroku nie napadano na przechodniów. Kilkanaście osób w ostatnich dniach padło ofiarą tak zwanych dusicieli, którzy widocznie utworzyli w mieście karną i dobrze zorganizowaną bandę. Sposób działania tych łotrów jest bardzo prosty. Z nastaniem zmroku dwóch rzezimieszków zaczaja się na rogu ulicy i upatrzywszy właściwą chwilę, rzuca się z tyłu na przechodnia i dusi go za gardło. I gdy napadnięty nawpół uduszony traci przytomność, trzeci łotr wypróżnia mu kieszenie. W kilkunastu analogicznych wypadkach, jakie wydarzyły się w ostatnich czasach w Londynie, ofiary napadów postradały pieniądze, zegarki, czapki, a nawet paletoty. Interwencja policji zasadzała się na odnoszeniu do domów ludzi, którzy, po spotkaniu z „dusicielami“, leżeli bez przytomności na ulicy.

Tajemniczy chłopiec. *Pet. List.* donosi, że do Petersburga koleją warszawską przybył 1. bm. jakiś chłopczyk w szarej kurtce i takiejże czapce. Malec widocznie chciał jechać dalej, lecz dowiedziawszy się, że pociąg już dalej nie idzie, wyszedł z wagonu. Stojący w pobliżu dorożkarz, ofiarował chłopcu swe usługi malec wsiadł do dorożki i w rozmowie z dorożkarzem oświadczył, że ma zamiar jechać na Kaukaz, a potem dalej aż do Indyj. W dalszym ciągu zwierzeń, malec prosił dorożkarza, aby go przenocował u siebie, a tymczasem kazał się za wieść do cyrku. Gdy tam przybył, zapłacił hojnie dorożkarzowi i kazał mu czekać na siebie, poczem poszedł do kasy po bilet. Dorożkarz tymczasem, powziąwszy z rozmowy z dziwnym malcem podejrzenie, dał znać służbowemu przy cyrku rewirowemu. Za zbliżeniem się rewirowego, chłopiec zmięszał się i przeraził jeszcze bardziej, gdy od niego zażądano paszportu. Przyprowadzony do cyrkułu zeznał, że jest z Rygi, ma lat 11, nazywa się Paweł Welunius, że ma matkę pijaczkę, która go ciągle biła, że nareszcie, gdy zapomniała zamknąć kuferek, wykradł z niego około 100 rs. i uciekł z zamiarem udania się na Kaukaz. Nazajutrz mały zbieg zmienił swe zeznanie, oświadczając, że ma matkę biedną i że on (Welunius), będąc u kogoś w służbie, pieniądze skradł w jakimś sklepie. O ile zeznania małego włóczęgi są zgodne z prawdą, śledztwo wyjaśni.

Bezwzględność niemiecka. Dnia 6. października b. r. niemiecka fregata pancerna „Genissenau“ przejechała na pełnem morzu żaglowiec szwedzki „Sigird Elisabeth“ i mimo swej winy, oczywista, nie dała mu żadnej pomocy, choć zatrzymała się po wypadku niedaleko. Na sygnał i krzyki o pomoc szwedzkich marynarzy, załoga fregaty odpowiedziała milczeniem, a następnie pojechała dalej. Żaglewiec, niezdatny do dalszej drogi, utkwił w miejscu i gdyby nie nadpłynięcie na drugi dzień parowca angielskiego, który zajął się rozbitkami, ci ostatni byliby poumierali z głodu. Dzienniki szwedzkie żądają, aby władze niemieckie surowo ukarały komendanta fregaty.

Skromny. Słynny marszałek pruski Wrangel dożył późnego wieku i mimo tego cieszył się wcale dobrem zdrowiem. W owej to dobie wybrał się na obejrzenie Konstantynopola, gdzie przedewszystkiem prezentował się sułtanowi. Władca Turcji, nie wiedząc, jak uczcić znakomitego gościa, chciał mu dać dowód najwyższej poufałości i zaproponował obejrzenie seraju. Sędziwy marszałek atoli wyprostował się i machnąwszy ręką, rzekł: „Jego cesarska Mość ma za dobre o mnie wyobrażenie!“

Wybory i zakłady. Amerykanie roznamiętniają się w kwestji, kto będzie wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych, a gorączkę swoją przedwyborczą objawiają nietylko gwałtowną agitacją za lub przeciw poszczególnym kandydatom, ale także ogromem zakładów, jakie czynią, aby zamarkować swoją pewność w zwycięstwo tego męża, za którym zamierzają głosować. Suma tych zakładów, ogółem wzięta, wynosi już przeszło kilkanaście miljonów dolarów. Bookmakierzy, usadowieni w gmachu Stock Exchange w Nowym Yorku, urzędownie przyjmują i zapisują zakłady, zupełnie jakby kandydaci na prezydenturę byli rumakami wyścigowemi. „Faworytami“ publiczności są: Harrison i Cleveland. Inni grają rolę „outsiderów“ i małe budzą zaufanie. Amerykanie z taką pasją zakładają się za Harrisonem i Clevelandem, że bodaj czy nie pomyślą o ustanowieniu totalizatora, dla ułatwienia gry mniej zamożnym obywatelom trzydziestu ośmiu Stanów Ameryki Północnej.

Burze we Francji. W nocy z dnia 1. na 2. listopada szalały straszliwe burze w całej Francji południowej i środkowej. Zrządziły one poważne szkody. Statki, znajdujące się podówczas na morzu Śródziemnem, pouciekały do najbliższych portów, gdyż dalsza żegluga stała się niem żliwą. Zwłaszcza miasta Perpignan, Bagnères i Tours ucierpiały wielce od huraganu. Linie telegraficzne zupełnie przerwane.

Geografja chińska. Sławni są Francuzi z nieznajomości geografji, muszą wszakże pod tym względem ustąpić Chińczykom, których wiadomości z zakresu geografji stoją niżej wszelkiej krytyki. Jako *curiosum* swojego rodzaju, w jednym z ostatnich numerów *Temps* daje wyciągi z chińskiego szkolnego podręcznika geografji, używanego we wszystkich zakładach naukowych Państwa niebieskiego. Podług autora rzeczonej książki, cała kula ziemska należy do cesarza chińskiego; wszystkie narody świata — to jego poddani, monarchowie zaś zagraniczni — to jego wielkorządcy, lub mandarynowie, których może jednem słowem pozbawić władzy, a nawet i życia. Ciekawa jest bardzo charakterystyka narodów europejskich. Naprzykład Francuzi odznaczają się cienkiemi nogami i wyrabiają piękne scyzoryki. Anglicy są bardzo chudzi i czerwoni, włosy i zarost mają rude. Jestto następstwem używania za pokarm surowego mięsa. Wielu jest między nimi ślepych wskutek pijaństwa. Anglja, kraj, leży niedaleko bieguna północnego, składa się z 55 wysp. Dzięki tylko sztuce jest zamieszkałą. Powinny tam panować wieczne śniegi i lody, sprytni jednak Anglicy poprzecinali owe wyspy tysiącami podziemnych kanałów, które rozprowadzają ciepło z ogromnych pieców, jakich na każdej wyspie znajduje się 17. To umożliwia rolnictwo, które tam stoi dość wysoko, znacznie wszakże niżej, niż w Chinach. Niemcy zamieszkują kraj pusty, leżący w samym środku Europy. We wszystkich kierunkach przecinają go wielkie lasy, w których mnóstwo żyje smoków i wampirów. Ludzie mieszkają tylko nad brzegami morskiemi, miastem najznaczniejszem pod względem handlu jest Bambuk (Hamburg). Mieszkańcy wyrabiają napój, zwany „Ber“, czarny, smaku gorzkiego, którym się upijają. O Rosji tak mówi ów podręcznik: W Azji, na końcu północnym, pomiędzy wschodem a zachodem, ciągnie się „Mskowa“, długą jest na 9000 mil, szeroką zaś na 5000 mil. Dzieli się na 16 prowincyj. W kraju tym płynie jedna rzeka Wołga, mająca rozgałęzienia w całem państwie. Miast i wielkich klasztorów w „Mskowie“ jest 76. Ma dużo wojska i wielkie armaty, długie przeszło na pięć sążni. Do każdej takiej armaty dla wyczyszczenia jej, wchodzi dwu ludzi. O Ameryce wreszcie powiedziano, że w tej części świata rosną drzewa, rodzące... dziewczęta.

Koncert spacerowy, a właściwie wieczorek z tańcami urządzony wczoraj przez sympatyczne towarzystwo prawników wypadł bardzo świetnie pod każdym względem. Najpiękniejsze mężatki i urocze panny wzięły udział w zabawie, która przeciągnęła się długo po za godzinę 12. Tańczono z ogromną ochotą i werwą przy dźwiękach wybornej muzki 30. pułku piechoty, którą dyrygował osobiście kapelmistrz p. Roll. Funkcje gospodarza pełnił radca p. Misinski i jemu należy się wdzięczność szczera ze strony danserek i fikalskich. Oczywiście nasza palestra była licznie reprezentowaną, młodsza bawiła panie, starsi gromadzili się w bufecie i restauracji.

Złośliwie.

— Ach, pan konsyljarz! Gdzieżeś pan przesiadywał? Od wieków go nie widziałam!

— Byłem kilka tygodni na wsi!

— A prawda! Czytałam w gazetach.

— W gazetach? Rzeczywiście?

— A tak. Pisali, iż w bieżącym miesiącu zmarło czterdzieści osób mniej, niż w ostatnim.

V. Lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 roku jako w 100-letnią rocznicę jego śmierci. (D. n.).

Z listy Jana Szawłowskiego z Kamionki Strumiłowej: Jan Szawłowski 2 zł., Jadwiga Szawłowska, Edward Czerny, [illegible]. K. Lewartowicz, dr. W. Kufliewski, N. N., M. Bardecki po 1 zł., Jamrógiewicz, St. Jodłowski po 50 ct., K. Pilewski 30 ct., razem 9 zł. 30 ct., Jan Barański, Stan. Barański przez P. Zbrożka w Rudkach po 1 zł., Bolesławowie Sobotowscy ze Stojaniec przez K. Zbrożka 20 zł., z listy Władysława Lercha z Rzeszowa: Zygmunt Łastawiecki 3 zł., Jan Mazaraki i dr. Binder po 2 zł., W. Lercee, Ludwik Kozakiewicz, Julian Sułowicz, ks. Stanisław Gryziecki i Piotr Cetnarowski po 1 zł., Jan Rygiel i N. N. po 50 ct. razem 13 zł., z listy Kazimierza Komorowskiego w Słobodzie Rungurskiej: Józefowa Torosiewiczowa 5 zł., Michalina Torosiewiczowa, Kazimierz Komorowski i Bronisław Wolfart po 2 zł., Maciej Biesiadecki 1 zł. ks. Mikołaj Trębicki, Jadwiga Kolbuszewska, Felicja Sedlaczek i Władysław Hennig po 50 ct., Filipina Wolfarth 30 ct., razem 14 zł., 30 ct., z listy Oktawa Sali z Wysocka: Albert Cetner 25 zł., Zarząd dóbr Brody 10 zł., W. Gniewosz, Krajewski, Garapich, Horodyński i Oktaw Sala po 5 zł., Holzer i Rosenthal po 3 zł., Janiszewski, Kolischer, dr. Sołtysik i Franke po 2 zł., k. K. Krukowski i Semler po 1 zł., razem 76 zł.

Pierwsze walne zgromadzenie członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa“ odbędzie się w poniedziałek 14. b. m. o godzinie 7. wieczorem w wielkiej sali Kasyna miejskiego, na które komitet wykonawczy Towarzystwa wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego. 3. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. 4. Wnioski członków.

Ze względu na doniosłość wyborów do wydziału i innych uchwał, na walnem zebraniu zapaść mających, zaprasza się członków do licznego udziału, zaś wszystkich celom Towarzystwa przychylnych, którzy na liście członków dotąd wpisanni nie są, o wczesne ustne lub pisemne zgłoszenia, które i nadal przyjmuje p. Leon Herzmanek w tymczasowej kancelarji Zimorowicza 3, lub przed rozpoczęciem walnego zebrania, u wstępu na salę.

Dla publiczności wstęp na galerję wolny za okazaniem biletu wstępu, które kancelarja Tow. wydaje.

13)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Teraz, gdy już minęło pierwsze wzburzenie, zdjęła go trwoga, czy strzał, dany do Laurence'a nie był śmiertelny. Robił sobie gorzkie wyrzuty, że nie potrafił nad sobą zapanować.

Rabusie na widok Drewa rozstąpili się przed nim, by pozwolić mu oglądnąć ranę, jaką zadał ich wodzowi. Laurence siedział na ziemi i chustką przewiązywał sobie nogę, z której krew spływała obfitym strumieniem.

Rzucił na przeciwnika swego spojrzenie, pełne demonicznej wściekłości i zawołał:

— Teraz będziemy mieli ze sobą świeży rachunek, Dick, i będzie to dla pana prawdziwem nieszczęściem, żeś mię nie trafił tak, jak byś z pewnością sobie życzył. W krótkim czasie przyjdę do zdrowia i przysięgam panu, że się pomszczę straszliwie. A teraz zabieraj się stąd; nie potrzebuję pańskiego współczucia, ani pomocy.

Drew spojrzał raz jeszcze na swego biednego, martwego już „czarnego djamenta“, potem wsiadł na swego konia i odjechał wraz z towarzyszami. Siedział na siodle jakby bez czucia, zwiesił głowę i patrzył ponuro na ciągnącą się przed nim drogę. Pat ani Raeburne nie śmieli przerywać milczenia i tak wszyscy trzej powrócili do domu, nie wymówiwszy ani jednego słowa, właśnie gdy dzień zaczął się już przecierać.

Dick zsunął się z konia i jakby pijany zatoczył się do swego krzesła z poręczami. Teraz dopiero zobaczyli jego towarzysze, że lewa ręka Dicka zwisa mu na boku zupełnie bezwładna i nieruchoma.

— Pan jesteś ranny! — zawołał Raeburne.

— Zdaje mi się, że złamałem ramię — wyszeptał Dick, próbując równocześnie zmusić się do uśmiechu.

Rozdział IX.

Zwycięstwo serca.

— Co teraz począć? — zawołał Raeburne. — O ile mi wiadomo, w promieniu kilku mil dokoła nie ma żadnego lekarza.

— Musimy sobie radzić, jak umiemy — odparł Dick tonem tak lekkim, na jaki tylko mógł się zdobyć, ale twarz jego równocześnie zdradzała, że cierpiał strasznie.

— Ja panu ramienia nie nastawię, nie mam bowiem najmniejszego pojęcia o tem, jak się brać do takich rzeczy — zauważył Raeburne.

— Master Drew — odezwał się Pat po chwili — wpadła mi nowa myśl do głowy. Przybył tu niedawno pewien młody pan, nie lekarz wprawdzie, ale zawsze student medycyny, który zleciał przy egzaminie. Czy on też nie mógłby panu pomódz?

— Brawo, Pat! — zawołał Raeburne — sądzę, że ten potrafi tu zaradzić jakkolwiek nie jest patentowanym doktorem medycyny. Ale gdzież go można znaleść?

— Niech się pan tem nie kłopocze, już ja go znajdę — odrzekł Pat. — Ale, master Dick, pan musisz się tymczasem położyć do łóżka.

Drew zastosował się do tej rady, a niedługo potem zjawił się Pat z powrotem, prowadząc ze sobą młodego człowieka, któregp udało mu się znaleść w pobliżu. Ten oświadczył Raeburne'owi, że podejmuje się chętnie nastawienia ramienia, jeżeli tylko złamanie nie jest zbyt skomplikowane, ukończył bowiem wszystkie studja medyczne, a padłszy przy ostatnim egzaminie, wybrał się do Australji, by tutaj szczęścia próbować.

Przystąpili tedy wszyscy do łoża Dicka, a młody Carew wziął się do zbadania chorego.

— Złamanie samo nie byłoby zbyt groźne — rzekł — ale jest tu wiele stłuczeń, a puls uderza w bardzo przyspieszonem tempie. Będziesz pan musiał parę dni przeleżeć spokojnie. Powrócę tu znowu, jeżeli pan tylko nie będziesz miał nic przeciw temu.

— Proszę pana o to bardzo — odparł Dick uprzejmie — będzie mi nad wyraz przyjemnie przyjmować pana u siebie. Tak nie wielu miewamy gości...

— Doprawdy? — zapytał Carew zdziwiony.

— Tak jest, niestety, kochany panie — odrzekł chory z pewną goryczą. — Niecierpią nas tutaj i unikają, sam nie wiem, dlaczego. Mogę wprawdzie zrozumieć takiego Mike'a Laurence, ale nie mogę pojąć, dlaczego tak wielu przyłączyło się do tego zawadjaki, by wywrzeć na mnie zemstę, jak nazwali swój akt ostatni. Nie wiem doprawdy, co uczyniłem takiego by zasłużyć aż na tak dotkliwą karę. Biedny mój „djament“!

Pat, Raeburne i młody medyk wyszli teraz z pokoju, zostawiając Drewa pogrążonego w myślach, które w istocie były niewesołe.

— Jestem przedmiotem wstrętu, ba, nienawiści dla każdego — szeptał sam do siebie. — Nie, nie dla każdego... Wszakże Pata i Raeburne'a nazwać mogę moimi przyjaciółmi... Ale co by też pomyślał o mnie, jako o swoim przyjacielu, Raeburne, on, który tak bezgranicznem darzy mię zaufaniem, gdyby się dowiedział o wszystkiem? Nie, doprawdy, tego już dłużej znosić niepodobna! Jakąż fałszywą gram wobec niego rolę!... A jednak nie mogę mu tego powiedzieć... nie mogę i stać się to nie powinno!..

Nad wieczorem uczuł się Drew nieco więcej na siłach i zapadł w sen pokrzepiający, z którego jednak niebacznie zbudził go Raeburne, zapominając bowiem zupełnie o stanie chorego, wpadł z hałasem do jego pokoju.

— Dicku, Dicku, stary, poczciwy mój druhu! — wołał, unosząc w górę jakiś list — zbudź się pan... Dobre wiadomości!

— Dobre wiadomości? — zawołał Dick, budząc się ze snu. — Miałyżby te wiadomości być dla mnie przeznaczone?

— Jest to wielka nowina dla mnie — odrzekł Raeburne — ale i pana ona ucieszy... Nadeszła właśnie poczta, a z nią list do mnie z domu... Przed rokiem zmarła jedna z ciotek mojego papy i cały swój majątek zapisała swemu kuzynowi, ale teraz wyszło na jaw, że istniał drugi, nowszy testament, na mocy którego memu papie dostał się, jako legat, garnek, pełen złota... Była to stara panna, równie ekscentryczna, jak bogata... Muszę jak najprędzej wracać do domu, a pana na czas dłuższy zabieram ze sobą... To już jest postanowione, a nawet Łucja posuwa swą śmiałość do tego stopnia, iż pisze do mnie, że nie mam poco przyjeżdżać, gdybym pana ze sobą nie przywiózł, ażeby osobiście mogła ci podziękować za wszystko, co pan dla mnie uczyniłeś. Również matka poleca mi, abym namówił pana do pojechania ze mną i osiedlenia się na stałe w Whitefriars. Są to jej własne słowa, wiadomo jej bowiem, że nie masz pan ani przyjaciół, ani domowego ogniska w pełnem tego słowa znaczeniu.

— Nie powinieneś pan był donosić im o tem Raeburne!

— Oho! Pan ważyłeś swoje życie dla ocalenia mnie, a ja nie miałbym moim nic o panu powiedzieć? Ale teraz, skoro już wszystko im o panu powiedziałem, a nawet dokładnie opisałem, jak pan wyglądasz, nie pozostaje ci nic innego do zrobienia, jak poczynić wszelkie potrzebne zarządzenia, spakować swoje rzeczy i dalej w drogę ze mną.

— Ja nie mogę jechać — odrzekł Drew sucho.

— Pan tego nie możesz mówić serjo, drogi panie Drew. Musisz ze mną pojechać, bodaj na czas krótki. Bez pana cała przyjemność miałaby dla mnie tylko wartość połowiczną.

— Nie mogę jechać — powtórzył Dick. — Anglja, ognisko domowe i przyjaciele nie są dla mnie.

— Dicku!

— Raeburne!

Raeburne miał właśnie zamiar zażądać bliższego objaśnienia słów ostatnich, ale przerwał mu Carew, który wywiązując się z danego przyrzeczenia, właśnie nadszedł.

— Kiepski byłby z pana dozorca chorych — rzekł medyk — popatrz pan tylko, jak bardzo nasz pacjent jest wzruszony. Cóżeś pan takiego powiedział lub uczynił?

Raeburne teraz dopiero rozumiał, jak postąpił nierozważnie.

— Że też ja zawsze dla siebie samego muszę zapominać o innych! Dla tego, że sam czuję się szczęśliwym, zakłócam Dickowi spokój. Żałuję bardzo mojego postępku i sądzę, że będzie najlepiej, jeżeli sam stąd wyjadę, a Dicka panu pozostawię.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świnie i barany.

W zaborze rosyjskim podawanym bywa z ust do ust następujący wiersz:

Sławny kronikarz Tschin-tschin-apo-czi-taj,
Co przed laty tysiącem opisywał Kitaj,
Podaje, jako wierny i naoczny świadek,
Z dziejów owej krainy szczególny wypadek,
Który przytaczam tutaj, z bardzo słuszną trwogą,
Że go ludzie dzisiejsi za bajkę wziąć mogą,
Choć Tschin tschin-apo-czi-taj był to człowiek święty
I, co pisał, licznemi stwierdził dokumenty.
Otóż w patrjarchalne dawne wieki one,
Dwaj pasterze dzierżyli włość w chińskiej krainie
I pastwiska na poły mając rozdzielone,
Jeden z nich pasał owce, a drugi zaś świnie.
Rzecz prosta, że pasterze nie mogli żyć w zgodzie,
Bo świnia, jako wiecie, w cudzy ogród wpada,
A baran, rozzłoszczony, wnet rogami bodzie,
Stąd między pasterzami wieczna była zwada,
Co trwało przez lat tysiąc, według kronikarza,
Póki świniarz zdradziecko nie zgładził owczarza
I niewinnej ofiary zbójca, krwią zbryzgany,
Nie rozciągnął przemocą władzy nad barany.

Ale, koniec nie na tem. Dwa wrogie narody
Nie mogły w żaden sposób przyjść z sobą do zgody
I — choć oba pod jednym, samowładnym panem —
Świnia świnią, a baran zawsze był baranem.
Baran ostremi rogi potrząsał zuchwale,
A świnia ryj spuszczała, unurzany w kale.
Więc świniarz między owce puścił świnopasy,
Każąc gnębić barany, choćby drzeć z nich pasy.
Sam jednak, wiele razy zwidzał kraj zabrany,
Drżał zawsze, widząc zewsząd nadstawione rogi,
I w gniewie na poddanych wydał wyrok srogi,
By ześwinić, lub całkiem wytępić barany.
Kazał też wielkim mędrcom świńskiego narodu,
W dziejach na to prawnego poszukać dowodu,
Iż przed laty barany to też były świnie,
A zostały owcami dlatego jedynie,
Że, pod słabemi rządy, wiodąc żywot błogi,
Obrosły miękkiem runem i twardemi rogi.
Mędrcy byli posłuszni i stanęło na tem:
Że świniarz pan jedyny ponad całym światem,
A świat cały, jak wielki, to dziedzictwo świnie,
A ktoby śmiał w to wątpić, lub przeczyć — niech [zginie!

I wydał na barany świniarz ukaz dziki,
Że ci, co noszą rogi, to są „buntowszczyki".
Więc, skoro baran wytknie rogi na świat boży,
Niech go wnet pod siekierę oprawca położy.
Chyba, że dobrowolnie zjawi się w urzędzie
I złoży oświadczenie, że już świnią będzie.
Za pierwszym, ukaz drugi: Kto ma wełnę owczą,
Temu już raz na zawsze wzbroniona stanowczo
Pasza w lesie i w polu i ze zdroju woda,
Chyba, że świń dziesiątek głosy za nim poda,
Świadczące, jako, mimo jego owczej skóry,
W głębi dusza to świnia i świńskiej natury.
Za drugim, ukaz trzeci: Kto głosem baranim
Odezwie się, choć z cicha, choćby małe jagnię,
To świnopasy skórę drzeć powinni na nim,
A gdy się i tak jeszcze do kwiku nie nagnie
I jeszcze raz zabeczy — to złupić i mięso,
A za trzecim niech kości oprawcy roztrzęsą!

Sądny dzień na barany przyszedł nieszczęśliwe.
Gną się słupy szubienic, krew strugami pluszcze,
Tych mord, tych głód wybija; innych w dzikie pu- [szcze
Świnopasy wciąż pędzą. Inne, ledwie żywe,
Z obitemi rogami, z wełny ogolone,
Próżno błądzą i jęczą na ojczystem polu,
Na którem świń niezmierne trzody rozpuszczone,
Co, wolne od hamulca, ryjmi nieczystemi
Zryły i pokalały każdą piędź ich ziemi!!

Tu kronika Tschin-tschina urywa się przerwą,
Po której znowu z wielką dopisuje werwą:
„Dzisiaj znów ród barani pięknem runem słynie
I rozłożyste rogi nosi na swej głowie,
A na wieki strasznemi przestały być świnie,
Tylko dzikie ich świństwo weszło już w przysłowie".

(Nowa Reforma).

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Przybylski napisał komedję 3-aktową p. t. „Wejście w świat."

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dzień i noc", operetka w 3. aktach Audran'a; jutro w piątek po raz trzeci „Nasze Anioły", komedja w 3. aktach Michała Wołowskiego.

Z teatru. Na dziesiątm z rzędu przedstawieniu operetki „Dziecko szczęścia", publiczność zgromadziła się wcale licznie i bawiła się wybornie, darząc oklaskami wykonawców, głównie panie Radwan, Skalską i pp. Jerzynę i Myszkowskiego. Nieulega już wątpliwości, że „Dziecko szczęścia" przyniosło i dyrekcji „szczęście."

Wczoraj powtórzoną była komedja Wołowskiego „Nasze anioły." Krytyka przyznała jednogłośnie wielkie zalety temu utworowi, a sądząc z oznak zadowolenia, jakie się u publiczności obecnej na pierwszem przedstawieniu objawiały, zyskał sobie u niej zupełne i zdaniem naszem, słuszne uznanie.

Lecz na równi z wartością sztuki podnieść należy skończenie dobrą grę artystów, biorących w nie udział i trudno doprawdy zdecydować się, komu należałoby oddać palmę pierwszeństwa — była to formalna rywalizacja... o lepsze, a figurują na afiszu nazwiska: Żelazowskich, Stachowiczowej, Ciechockiej, German, Gostyńskiej, Sznażanki, Otrembowej, Czaplińskiej, Rybickiej — pp. Fiszera, Trapszy, Hierowskiego.

Skoro już mowa o „Aniołach", musimy nadmienić, że p. Wołowski przedłożył dyrekcji drugi swój utwór p. t. „Chamska dusza", z którego niebawem rozpoczną się próby pod osobistym nadzorem autora, który pozostaje w tym celu umyślnie we Lwowie — no i dzisiaj będzie obecnym na „Naszych aniołach."

Personal operetki zajęty jest próbami z „Lirniczki z Sabaudji". Varnay — autor tej operetki — zbyt jest znany, jako wyborny kompozytor lekkiej muzyki — nie zaszkodzi jednak dodać, iż wyjątkowo libretto jest zręczne i dowcipne, a główne role spoczywają w doświadczonych rękach pp. Skalskiego, Jerzyny, Myszkowskiego i Gasińskiego. Rolę tytułową i po raz pierwszy na naszej scenie — rolę odpowiedzialną odtworzy p. Kliszewska, która cieszy się słusznem uznaniem i sympatją naszej publiczności. Premiera tej operetki naznaczoną jest na poniedziałek.

Z Izby sądowej.

Lwów 9. listopada.

(Nasi bandyci)

[m] Przed tygodniem podaliśmy streszczenie aktu oskarżenia przeciw szajce złodziei, na której czele stali dwaj najniebezpieczniejsi złodzieje: Valadier i Fröhlich. Rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych jest na ukończeniu, a właśnie dziś przemawiają obrońcy.

W ciągu postępowania dowodowego przesłuchano 70 świadków; najciekawsze jednak zeznania złożył oskarżony Leopold Fröhlich, liczący lat 25. Robi on wrażenie człowieka, cierpiącego na obłęd wielkości (złodziejskiej), a między złodziejami znany jest jako „Polko warjat". Z całą otwartością i niesłychanym cynizmem nietylko przyznaje się Fröhlich prawie do wszystkich kradzieży, ale nawet opisuje ze wszelkiemi szczegółami, w jaki sposób kradzieże te wykonał. Zdradza on znakomitą pamięć, podaje bowiem liczby orjent. domów i najdokładniejsze daty (według dnia kalendarzowego) wszystkich kradzieży. Przytem nie oszczędza wcale reszty oskarżonych.

Przewodniczący: Wymień mi swoich wspólników, którzy ci pomagali.

Fröhlich (spoglądając pogardliwie na swoich kolegów): Fröhlich pomocników nie potrzebuje, Fröhlich tylko spojrzy na jaką kamienicę, zobaczy światło w oknie i to mu wystarcza. Jak tylko światło zgaśnie, tak ja zaraz do pokoju i w jednej chwili jestem gotów.

Przed popełnieniem kradzieży Fröhlich zbierał dokładnie informacje o trybie życie przyszłych swych ofiar. Biurem wywiadowczem dla Fröhlicha było meldunkowe biuro policji, litografowane okólniki policyjne, a gdy to nie wystarczało, wysyłał na zwiady swoją kochankę, „wesołą córę Koryntu", pannę Leopoldynę Fiszer. Ona to nawiązywała znajomości z młodymi ludźmi, których następnie Fröhlich okradał. Wspomniane okólniki policyjne były dla Fröhlicha cenną wskazówką przy sprzedaży zdobyczy, gdyż tam znajdował wartość skradzionych rzeczy.

Fröhlich podaje, że pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, posiada dobrze przechowane, a ma tyle, iż, gdy wyjdzie z kryminału, to wystarczą mu one, ażeby mógł przez jakiś czas żyć przyzwoicie.

Przewodniczący: A cóż ty robiłeś w nocy?

Fröhlich: Kształciłem się! Czytałem rozmaite dzieła.

Prokurator: Zapewne *Räubergeschichten*.

Fröhlich: O przepraszam, sensacyjne romanse i powieści, a szczególnie lubowałem się w poezjach! (wesołość).

Dając wyjaśnienia co do wartości skradzionych rzeczy, skarżył się Fröhlich, iż u niektórych „panów" spotkał go srogi zawód.

— Oto naprzykład u pana radcy *** skradłem trzy pary spodni. Ale pożal się Boże, jakie to były pantalony. Ja sam dziwię się, jak pan radca mógł w takich spodniach chodzić, nie mogłem ich nawet sprzedać.

W taki mniej więcej sposób kreśli Fröhlich swoją trzymiesięczną działalność złodziejską we Lwowie. Podczas przesłuchania ajenta policyjnego Günsberga — jako świadka — Fröhlich zdradzał wielki niepokój, nie mógł usiedzieć na krześle, wstawał, to siadał, wydając od czasu do czasu głębokie westchnienie. Günsberg opowiadał, że Fröhlicha zna od małego dziecka, kilka razy już aresztował go, a zresztą zna on złodziei lwowskich tak dobrze, iż wie nawet co oni jedzą.

Fröhlich (do Günsberga): Jeżeli pan wiesz co jadam, to ośmielam się zapytać, dlaczego gdy ja przez trzy miesiące kradłem we Lwowie, pan o tem nie wiedziałeś? (Wesołość).

Günsberg: ....Już ja ciebie znam.

Fröhlich: Ale ja panu daję najświętsze słowo honoru, żeś pan mnie pierwszy i ostatni raz aresztował...

Drugi oskarżony, Edward Valadier (z zawodu ślusarz) był z początku nauczycielem Fröhlicha i on to nauczył go otwierać zamki zwykłe i wertheimowskie. Niedawno zasądzony został Valadier na 5 lat ciężkiego więzienia. Jeszcze nie rozpoczął odsiadywać tej kary, gdy otrzymał dodatkowe oskarżenie, będące przedmiotem niniejszej rozprawy. I ten rzezimieszek przyznaje się prawie do wszystkiego, a jest równie bezczelnym, jak jego przyjaciel Fröhlich!

Wystarczy przytoczyć następujący epizod:

Przewodniczący bada Valadiera w sprawie pewnej kradzieży, co do której są poszlaki silne, iż ją Valadier popełnił. Valadier przeczy stanowczo, nie chce mu jednak wierzyć zastępca prokuratora. Wtedy Valadier widocznie zirytowany, odzywa się w ten sposób:

— Jeżeli pan prokurator chce koniecznie, ażebym się przyznał także i do tej kradzieży, to mu zrobię tę przyjemność i satysfakcję. Bo o cóż się rozchodzi? Wiem bardzo dobrze, że muszę siedzieć w kryminale, a jedna kradzież mniej, czy więcej — to, zdaje się, wszystko jedno.

Reszta oskarżonych wyparła się zarzuconych im czynów zbrodniczych.

Ostatnie wiadomości.

Na wtorkowem posiedzeniu rady państwa odpowiedział minister sprawiedliwości hr. Schoenborn na interpelację pp.: Eima i Haucka w sprawie częstego konfiskowania dzienników. — Minister oświadczył, że w wypadkach, w których w myśl ustaw sądy powołane są do interweniowanania, nie może ministerstwo, jako najwyższa władza administracyjna, wywierać swego wpływu. Prawdą jest, że prokuratorje objawiają nieraz zandto surowe zapatrywania przy konfiskatach, wszelako w takich razach należy zasięgnąć decyzji sądów, a nim ta decyzja zapadnie, nie może minister dawać prokuratorjom żadnych wskazówek. Nieraz już przypominał minister prokuratorjom, aby należycie zastósowywały reskrypt z r. 1889, wydany w sprawie konfiskat, bardziej szczegółowej instrukcji dać nie może i zastósowanie owego reskryptu musi się pozostawić roztropności organów, wykonujących nadzór nad prasą.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, że bawiący tam od 3. września jenerał Brialmont wydał swoją opinję w sprawie budowy fortów, potrzebnych do obrony stolicy tureckiej. Zapatrywania swoje wypowiedział on w trzech sprawozdaniach, zajmujących się obwarowaniem Dardanelów, Bosforu i wybrzeża. Obwarowanie wybrzeża obejmuje założenie fortu w Adrjanopolu, Kirk-Kilissie (między Adrjanopolem a Czarnem morzem i na linji strategicznej Czataldia-Bulais, która ma zabezpieczyć Dardanele przed napadem ze strony Trackiego półwyspu. Rząd turecki życzył sobie, aby jenerał Brialment pojechał do Ueskub (niedaleko Serbji) i dla tego punktu także plan fortyfikacji opracował; zadaniu temu nie mógł już jednak jenerał z powodu podeszłego wieku podołać. Zamierza on w tych dniach odjechać do Brukseli, aby wziąć udział w obradach belgijskiego parlamentu, przedtem jednakże ma być przyjęty na pożegnalnej audjencji u sułtana.

National Ztg. zwraca uwagę na korespondencję stambulską *Saale-Ztg*, wedle której wpływ eks-kedywa Izmaila wzrasta znowu. Sułtan zasypuje go coraz nowemi dowodami łaski i wszystko zdaje się wskazywać na to, że Izmail liczy na odzyskanie tronu w Egipcie. Podobno ma on nadzieję znaleźć poparcie u Francji. *National Ztg.* zauważa, że te szczegóły zgadzają się z relacjami, jakie otrzymała ze Stambułu.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. listopada. Pod koniec wczorajszego posiedzenia zażądał deputowany Piniński od ministra sprawiedliwości, aby podał treść rozporządzenia, wydanego prezydentom wyższych sądów w sprawie postępowania w procesach karnych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 9. listopada. *Polit Corresp.* potwierdza wiadomość, że rosyjski następca tronu powracając, zatrzyma się dłuższy czas we Wiedniu.

Budapeszt 9. listopada. Wczoraj odbyła się dłuższa narada ministrów. Szapary ma zapowiedzieć jutro w klubie liberalnym, że cesarz przyjął dymisję całego gabinetu, że jednak powierzył mu dalsze tymczasowe sprawowanie rządów.

Przewodniczący sejmu i Koloman Tisza udają się do Wiednia, dla naradzenia się z cesarzem w sprawie ślubów cywilnych.

W kołach dobrze poinformowanych są zdania, że większość dotychczasowych ministrów pozostanie w nowym gabinecie — a prezydentem będzie Wekerle.

Budapeszt 9. listopada. Onegdaj zmarło tutaj 9 osób skutkiem cholery.

Ołomuniec 9. listopada. Przy wyborze arcybiskupa głosy rozstrzeliły się i żaden z czterech kandydatów nie został wybrany. Ostatecznie ku ogólnemu zdumieniu wybrano kanonika Teodora Kohna.

Paryż 9. listopada. Kasjer „Tow. górniczego" w Carmaux znalazł był bombę w mezzaninie gmachu, będącego własnością „Towarzystwa" a leżącego obok Opery. Przywołał też ajenta policyjnego, który bombę przeniósł do komisarjatu. Tam jednak pocisk eksplodował w biurze i zabił niezwłocznie 4 osoby z personalu służbowego, stojące w pobliżu. Cały dom doznał przytem gwałtownego wstrząśnienia. Zwłoki zabitych przedstawiają straszny widok.

Gdy je obaczył pewien brygadjer policji, dostał ataku sercowego i zmarł na miejscu. Zamach ten wywołuje grozę w całym Paryżu, tem więcej, że do tej pory nie znaleziono ani śladu sprawców.

Rzym 9. listopada. Dotychczas wybrano 305 rządowców, a 101 opozycjonistów.

Bruksela 9. listopada. Gdy król jechał wczoraj do parlamentu, rzucano mu ze strony publiczności do powozu niezliczoną ilość kartek z napisem: „Niech żyje głosowanie powszechne!"

Kraków 9. listopada. Zmarły tutaj wczoraj obywatel Rogowski, zapisał cały swój majątek, około trzydzieści tysięcy reńskich, krakowskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół". Kuratorami testamentu ustanowił każdoczesnego prezydenta miasta, oraz dyrektora krakowskiej Kasy oszczędności, Franciszka Słęka.

Wiedeń 9. listopada. Kredyty 311·12; laenderbanki 225·75; sztacbany 293·25; lombardy 97; tytoniowe 173; alpiny 57·60; renta majowa 96·95; węg. złota 112·45; losy tureckie 46.

Wiedeń 9. listopada. Carewicz przybywa do Wiednia d. 12. bm. i zamieszka przez dwa dni, jako gość cesarza w Burgu.

Wiedeń 9. listopada. Jutro Koło polskie przystąpi do wyboru komisji parlamentarnej.

Wiedeń 9. listopada. Między wszystkiemi trzema grupami klubu Hohenwarta wzmaga się niezadowolnie z postępowania hr. Taaffe'go.

Buda-Peszt 9. listopada. Posiedzenie sejmu. Prezydent ministrów hr. Szapary, zawiadamia, że przedłożył koronie dymisję całego gabinetu, wywołaną tem, iż się ministrowie podzielili na dwie grupy w zdaniu co do wprowadzenia ślubów cywilnych. Korona dymisję przyjęła i poleciła gabinetowi prowadzenie spraw dalej. W skutek tego prezydent ministrów stawia wniosek, aby posiedzenia sejmu odroczyć aż do ukonstytuowania się nowego rzadu i wyrasił nadziaję, że odroczenie to długo trwać nie będzie. Posłowie Eötvös ze skrajnej lewicy i Apponyi z partji niezawisłych wypowiadają radość z tego powodu, iż gabinet podał się do dymisji. Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt 9. listopada. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie stronnictwa liberalnego. Rezultatu jego oczekują wszyscy gorączkowo, gdyż pokaże się na niem, która frakcja jest silniejszą: czy frakcja Tiszy, żądająca zaprowadzenia przymusu zawierania małżeństw cywilnych, czy też frakcja, przychylna Kościołowi. Niektóre dzienniki liberalne donoszą, że hr. Szapary, podczas bytności swej w Wiedniu, starał się skłonić cesarza, aby go upoważnił do złożenia stronnictwu liberalnemu pozytywnego przyrzeczenia wniesienia ustawy o obowiązkowych małżeństwach cywilnych, wszelako doniesienie to jest nieprawdziwe. Hr. Szapary nie dawał monarsze żadnej rady, lecz tylko przedstawił objektywnie sytuację. Oświadczył on tylko, że pewna część stronnictwa liberalnego żąda stanowczego przyrzeczenia zaprowadzenia małżeństw cywilnych. Owoż, jeżeli cesarz upoważni gabinet do dania takiego przyrzeczenia, w takim razie całe stronnictwo liberalne popierać będzie nadal rząd, jeżeli zaś cesarz na to się nie zgodzi, wówczas ów odłam liberalnego obozu przejdzie do opozycji i gabinet nie myśli podejmować walki z wzmocnioną w ten sposób opozycją, lecz woli zaraz ustąpić. — Cesarz nie powziął jeszcze żadnej decyzji, powołał tylko do siebie Kolomana Tiszę i hr. Andrassy'ego. O tem, żeby Tisza został prezesem ministrów, nie ma mowy.

Paryż 9. listopada. Ciężko ranny inspektor Troutteau umarł o godz. 6. wieczorem, po odbytej amputacji nogi.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wniósł p. Reinach interpelację w sprawie zamachu dynamitowego. Prezes ministrów, Loubet, oświadczył, że rząd postępować będzie odtąd bez litości ze sprawcami tych barbarzyńskich czynów, wzywał wszystkich prawych obywateli, aby walczyli przeciw nikczemnym teorjom anarchistów, a ganił surowo tych, którzy czynem i słowem podburzają „wydziedziczonych". Izba olbrzymią większością przyjęła porządek dzienny, wyrażający oburzenie z powodu tego niegodziwego zamachu, tudzież zaufanie w energję i czujność rządu.

Carmaux 9. listopada. Robotnicy w kopalniach tutejszych odbyli wczoraj w nocy zgromadzenie i przyjęli na niem rezolucję tej treści, że górnicy nie dadzą się zbałamucić żadnemi zamachami, które tylko kapitalistom na korzyść wychodzą i odpierają z oburzeniem insynuację, jakoby zamach dynamitowy w Paryżu miał jaki związek z bezrobociem w Carmaux.

Bukareszt 9. listopada. Między Grecją a Rumunją zanosi się na nową historję spadkową. Mianowicie greckie miasto Janina domaga się od rządu rumuńskiego ekstradycji 9 majątków ziemskich i jednej kamienicy w Bukareszcie, wartości około 6 mil. franków, które zmarła przed 29 laty Greczynka Castris zapisała swemu rodzinnemu miastu Janinie. Sprawa ta będzie dnia 25. stycznia traktowana w bukaresztenskim sądzie apelacyjnym.

Berlin 9. listopada. Dzienniki tutejsze są rozczarowane preliminarzem budżetu austrjackiego; wisi on na włosku, lada przeciwny wietrzyk może wywrócić austrjacką równowagę budżetową.

Berlin 9. listopada. Sejm pruski otwarty został mową tronową, która zapowiada deficyt na rok administracyjny 1891/92 w wysokości 42 miljonów marek. Deficyt ten musi być pokryty pożyczką.

Nowy Jork 9. listopada. Wybór kandydata demokratycznego Clevelanda na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest zapewniony. W kollegium wyborczem będzie on miał 257 głosów, a zatem o 34 więcej, aniżeli potrzebuje.

Wiedeń 9. listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7·85, żyto 6·81, kukurudza nowa 5·26.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 9. Listopada 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow. jas. ka po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	108 80
„ „ galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 75	99 4
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 80	[illegible] 60
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	[illegible] 20
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	[illegible] 60
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible] 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 5½% „ „	62 50	65 50
Ogólnego rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	60	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 9	105 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 60	95 80
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	108 80	— —
„ „ 4½% w. a.	97 80	98 5
„ „ 4% w. a.	91 50	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 48	9 58
Pół imperjał	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	1 18	[illegible] 26
„ „ papierowy	1 17 ½	1 19 ½
100 marek niemieckich	58 60	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 Listopada 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	56 40	55 80
„ węgierskie banku kredytowego	358	357 75
„ Banku anglo-austrjackiego	152 10	152 50
„ Unionbanku	234 75	235 60
„ kolei Karola Ludwika	215 60	215 50
„ kolei północnej	279 50	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	96 75	97 75
„ kolei państwowej	293 15	291 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 50	244 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	163 —	163 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 50	173
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	228 25	228 25
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 90	224 60
Renta węgierska złota 4-proc.	112 40	112 15
Akcje Bankverainu	118 75	118 60
Rosyjski rubel papierowy	117 75	117
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	31 —	— —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51½	— —
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 9. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·20 do 7·40, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·25, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 28·— do 30·—, kukurudza stara 5·40 do 5·60, kukurudza nowa 5·05 do 5·25, chmiel 75·— do 80·— spirytus 11·50 do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·—.

Usposobienie niezmienne.

Czerniowce: pszenica 7·85 do 8·—, średnie 7·60 do 7·70, żyto 6·10 do 6·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni 4·70 do 4·80, rzepak zimowy 10·75 do 11·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·10 do 8·25, koniczyna 62·— do 65·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 6·— do 7·—, anyż 32·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 12·75 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·25 do 8·45, czerwona nowa 8·— do 8·35, żółta 8·— do 8·35, żyto 6·80 do 7·10 jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 5·90, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona 60·— do 71·—, biała 75·— do 85·—, rzepak 11·35 do 11·90.

Usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Dzień i noc

operetka w 3. aktach Audran'a,

OSOBY:

Książe Picrales de Calabazas	Skalski
Don Braseiro de Tros os Montes	Myszkowski
Miguel	Laskowski
Don Degomez	Kiezman
Cristovas	Gasiński
Żołnierz	Chudkowski
Gonzales	Stauber
Manola	Radwan
Beatrix	Kliszewska
Sanchetta	Kasprowiczowa
Pepita	Drzewiecka
Anita	Mielniczek
Catona	Michlewiczowa

Alguazile. — Lud — Studenci. — Gryzetki.

Rzecz dzieje się w Portugalji w r. 1600.

Jutro po raz trzeci: „Nasze Anioły", komedja w 3. aktach Michała Wołowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Podstawki i garnitury z narzędziami do pieców, bronzowane i niklowane, w wielkim wyborze poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Fortepian i pianino do sprzedania. Rynek 12, I piętro. 917

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Kawaler, lat 23. poszukuje posady koniuszego, strzelca lub t. p. mówi i pisze po niemiecku i polsku. Zgłoszenia K. T. Busk. 913

Majątki ziemskie do kupna, sprzedania i wydzierżawienia. **Kamienice** rentowne we Lwowie do sprzedania. *Rappaport*, Jagiellońska 17.

Futra, bundy, palta, płaszczy, katanki, oberoczki itp. (3 futra emme) poleca Zakład **Jeszczyszyna**, gmach teatralny. 910

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

Urząd pocztowy w Podhajcach poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznem. 915

Gospodarz z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Asekuracja życiowa poszukuje zdolnych reprezentantów na prowincji. Oferty adresować „Korzystne" Lwów, poste restante. 918

Folwark Biłka królewska pod Lwowem o. p. Barszczowice, poszukuje 20 krów dojnych, rasy poprawnej, wieku najstarszej do lat 7. 919

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Ekonom, w sile wieku, bezżenny, posiadający chlubne świadectwa z renomowanych gospodarstw stąd i z zagranicy, znający się dokładnie na wszelkich gałęziach gospodarstwa, oraz biegły w registraturze, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zaraz jakiegokolwiek zajęcia. Adres: Ekonom poste restante Lwów.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje, kuchnia z przynależytościami od 1. grudnia. Zyblikiewicza 16. 916

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

1000 pięknych dębów
ma na sprzedaż
A. Obertyński
Nowesioło poczta Kulików.

Największy wybór **kaloszy** petersburgskich i wiedeńskich. **Kalosze** męskie i damskie zł. 2·50, 3, 4, 5. **Kalosze** wysokie, filcem obkładane zł. 3, 4.55, 6. **Kalosze** wysokie z cholewami zł. 5·50, 8. poleca
Marcin Müller
Lwów, ul. Halicka 17.

Rządca
agronom i technik
z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi
czystego dochodu 25 do 30 zł.
poszukuje posady od 1. Maja 1893.
Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza**, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—10

Ziółka karpackie.
Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła itp. 2102 1–4
Cena pudełka 20 ct.
Prawdziwe w Aptece
E. STENZLA w KOŁOMYI.

Wielmożny Panie!
Cenne są ziółka karpackie, po wyżyciu dwóch paczek, doznałem tak wielkiej ulgi, że mogę powiedzieć, że już jestem zdrów, przeto wielu swoim kolegom i znajomym radzę tych używać, przeto proszę niezwłocznie wysłać 5 paczek. Zostaję z prawdziwem poważaniem *Hartmann.*



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na ottomany.
W wiedeńskim magazynie
„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Kompletny cennik gratis i franco.

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—7
2. Kopernika 2.

Do desinfekcji
UST
najlepszy środek
Rösiera Woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem przeciw **bolowi zębów** i służy równocześnie do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta od lat wielu znana i uznana zaszczytnie woda do ust, odejmuje im zupełnie przykry odór.
1 flaszka **35** ct 937 1—6
R. Tüchler, aptekarz
Wiedeń I., Regierungsgasse 4.
Proszę się strzedz przed falsyfikatami i żądać **Rösiera wody do ust** tylko z Regierungsgasse 4. w Wiedniu.
Skład główny:
Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

Dywany
prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyścielania całych pokoi.
Materje meblowe
najnowsze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.
Portjery i firanki
do tychże podpięcia i karnisze.
Narzuty
na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?
Skóry
angarowe i z kóz indyjskich.
Chodniki
kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.
Makaty
francuskie i wschodnie.
Kilimy
tureckie, serbskie i krajowe.
KAPY
na łóżka i serwety na stoły.
Parawany
ekramy i inne przedmioty dekoracyjne
otrzymał w bogatym wyborze
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie plac Halicki 2

Dra G. Jaegera
Oryginalna Bieliznę normalną
męską, damską i dziecięcą
z fabryki W. Bengera Synów
2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Odlewy, jakoteż **różne lane części** dla fabryk i celów budowniczych, palowiska itp. dostarcza surowo, lub apretowane podług nadesłanych i fabrycznych modelów, jakoteż gotowe maszyny starannie wykonane t nio
J. WYCHERA
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
we Lwowie, ul. Grodecka l. 47. 2131 1- 2

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
przy ul. Krzyżowej l. 16. we Lwowie.
Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogrodów i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagowe. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów.
2101 1—?

Puritas
(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—23
Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasne-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno blond lub brunatną. — **Cena 2 zł. — Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera, w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1.
poleca na sezon:
FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.
Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.
(Lwów „Impressa"). 2046 1—6

DOBRA
w powiecie Tarnopolskim położone, w najlepszej glebie, objętości 2.100 morgów, 2 mile oddalone od Tarnopola, są z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja adwokata dra Weissteina w Tarnopolu. 2173 1—1

WAŻNE DLA DAM!
Po umiarkowanych cenach
na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania **pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.**
Lwów, Piekarska 2 B. II. piętro.

Do wynajęcia dom
składający z 4 pokoi, kuchni, piwnicy, stajni i komórki o az z wielkim ogrodem owocowem przy ul. Gródeckiej l. 67., przystanek kolei konnej; powyższy lokal z ogrodem dla restauracji bardzo też odpowiedni.

Magazyn Mód
i pracownia sukień damskich
MALWINY
MARKOWSKIEJ
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
poleca w doborowym wyborze na każdą porę roku najnowsze kapelusze damskie; przyjmuje wszelkie zamówienia na suknie, narzutki, paletoty i t. p.
po cenach nader przystępnych.

Magazyn i pracownia
sukień męskich
JANA
MAYSENHÄLTERA
Sobieskiego l. 5.
(vis a vis filji pocztowej.)
poleca
na sezon jesienny i zimowy
wielki wybór materyj
po bardzo przystępnych cenach.
Wykonuje roboty podług najświeższych żurnali cywilne, jakoteż Uniformy dla pp Urzędników i t. d.
1—? 2040

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretans** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

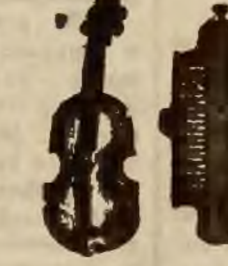
UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*
We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Już wyszedł z druku
BŁAWATEK
JEDYNY KALENDARZ
dla pań i młodych panienek
na rok
1893
obejmuje: **bogaty dział belletrystyczny, wdzięczne ulotne wierszyki,** Wypróbowane Sekreta robienia doskonałych Nalewek, Ratafji i Likierów z najrozmaitszych owoców
oraz **„Poradnik toaletowy"**
przez
Florentynę i Wandę.
Cena egzempl. w ozdobnej okładce 50 ct., ze złoconemi brzegami 70 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 lub 76 ct.** uskutecznia posyłkę franco. 2191 1—2
Drukarnia nar W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI 1435 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Uwiadomienie.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
KAWIARNIĘ
przy ulicy Ormiańskiej l. 8,
(dawniej Breyvogla)
nabyłem i na nowo odrestaurowałem.
Postarałem się o doborowe trunki.
Kawę, herbatę, czekoladę
wszelkie likiery
i koniak prawdziwy francuski.
Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, upraszam i nadal o takowe. 2193 1—2
Z głębokim szacunkiem
Filip Müller.



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 1—5
859
SKRZYPCE,
cello, viole, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne
HARMONIKI
dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik
O. Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.

KOKS! KOKS! KOKS!
najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.
Na prowincję wysyłamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.
2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

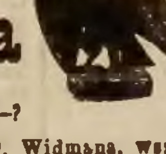
L. 19.148/1892.
Do pana Stafana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.
Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30 Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent.
Dr **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

C. k. patent. hygieniczne preparaty
dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów.
Dentibus, **nowy wiedeński normalny środek ludowy** do czyszczenia i utrzymania zębów (Pat. zgr.) sztuka 25 kr.
Puritas, **specyficzne mydło do ust.** Najdawniej znane i jedyne, już w roku 1862 w Londynie i Paryżu medalami odznaczone, jako najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat. 1 puszka 1 zł.
Eucalyptus **esencja do ust,** najbardziej intenzywna, antimiazmatyczna i antiseptyczna, zatem ochrona przeciw katarom i w ogóle miazmatycznym infekcjom drogą powietrza ½ flakon 1 zł. 20 ct., ¼ flakon 65 ct.
Med. Dra C. M. Fabera, nadwornego dentysty ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.
Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.
Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.
936 1—27

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie,
zestawiła i utrzymuje na składzie
Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?
Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***W. Mańkowskiego.***

ROCZNIK II.
KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893
(jedyne polskie wydawnictwo fachowe)
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.
I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II. Banki i Asekuracje w Galicji, tychże przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.
Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński, Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.



L. Czyński Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.
Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.
Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3, Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.
Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 935 1—?9
Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:
L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.